

Jaromír Nohavica

Myszka Miki

Budzę się szarym świtem i chwytam się za serce
czy coś tam jeszcze bije, czyżbym miał jeszcze szczęście?
A może jest już po mnie, bo mam buty woskowane
ku śmierci kołowrotek, bezsensowny ten sam ranek.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Nie ma z kim, nie ma o czym, nie ma co i nie ma jak
nie ma gdzie i nie ma po co, każdy jest z sobą sam.
Wychudły Don Kichot siodła swą Rozynantę,
a ślepy bóg za sterem znów prowadzi nasza łajbę.

a a G G
F E F E
a G
F E F E A²

Telefon niech milczy - nagranych uczuć dramat,
złe wieści jak безпеaka także przychodzą z rana.
Już na wpół czujny, na wpół złapany w nocy wnyki,
mógłbym się zaśmiać, lecz mam uśmiech Myszki Miki
Ranki bym zniszczył.

E F d E
E F d E
d⁷ G
C E⁴ E
a a/G F¹¹ e A²

W radiu gra Chick Corea - prezenter dobry człowiek -
zaprawdę jest wesoło niczym w rodzinnym grobie.
Uśmiecham się jak mumia, mam wory pod oczami,
różowy świt mnie nudzi a dzień nowy już nie mami.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Coś pleciesz o tym co byś znowu ze mną robić chciała,
pomału stygnie pościel, dołki po rozgrzanych ciałach.
Wszystko obleka szarość - jak tu orzec czyjaś winę,
drwal machnął swą siekierą, łączącą przeciął linę.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Dwa łóżka jak dwa kraje dzielą pograniczne słupy,
wzdłuż ozdób na tapecie ciągną się kolczaste druty.
Gdy sen nadejdzie błogi, już nie męczą żadne zmory.
wszak była we mnie miłość - dziś jest pusta złość i gorycz.
Druty bym zniszczył.

E F d E
E F d E
d⁷ G
C E⁴ E
a a/G F¹¹ e A²

Przeklęta ta godzina, ten moment, chwili przelot,
gdy rzeczy się wahają na styku czerni z bielą,
gdy jeszcze półmrok toczy odwieczną wojnę z brzaskiem,
bezsenność jest cierpieniem, palącym w oczach piaskiem.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

A wszystko huczy w głowie i tępo kłuje w boku,
chciałbym na dobre zasnąć, nie myśleć i mieć spokój.
Z łokciami na kolanach słyszę jak łzy twoje płyną
Na życie już za późno - za wcześnie, żeby ginać.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Co było jeszcze wczoraj, niepotrzebne dziś nikomu,
Ostatni kawy łyk, bo nie ma więcej kawy w domu.
Wszak przyjdzie, co przyjść musi, nadejdzie nieproszone,
Chleb z masłem zawsze spada na posmarowaną stronę
Masło bym zniszczył

E F d E
E F d E
d⁷ G
C E⁴ E
a a_G F¹¹ e A²

Mówisz mi o nadziei i siecią słów oplatasz,
co jak szpiegowskie sondy krążą dookoła świata.
Rozebrać się z pizamy może bym i umiał jeszcze,
dwadzieścia lat mówiłem, dziś mi się już mówić nie chce.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Z plakatu w ubikacji knur opasły do mnie mruga,
Pędząc zabiera wszystko spienionej wody struga.
Spłukuje to, co było i niesie wprost do ścieku,
a mnie tu przyjdzie zostać, nim zbraknie mi oddechu.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

Macam się po nadgarstku, na dworze prawie świta,
zegar godziny bije i kolejnym dniem nas wita.
Już na wpół czujny, na wpół złapany w nocy wnyki,
mógłbym się zaśmiać głośno lecz mam uśmiech Myszki Miki
Miłość bym zniszczył.

E F d E
E F d E
d⁷ G
C E⁴ E
a a_G F¹¹ e A²

Budzę się szarym świtem i chwytam się za serce
czy coś tam jeszcze bije, czyżbym miał jeszcze szczęście?
A może jest już po mnie, bo mam buty woskowane
ku śmierci kołowrotek, bezsensowny ten sam ranek.

a a G G
F E F E
a a G G
F E F E A²

A² x-0-2-2-0-0

refren:

E 0-x-x-4-5-4

F x-x-7-5-6-5

d x-x-7-7-6-5

d⁷ x-x-0-5-6-5

E⁴ 0-2-2-2-0-0

F¹¹ 1-x-3-2-0-x